Ks. Prof. Dr. Franciszek Harazim / list pośmiertny/

1.

Ważniejsze daty z jego życia.

Ks. Franciszek Harazim, syn Karola i Marii z domu Sojka, urodził się dnia 22 sierpnia 1885 roku w Osinach, pow. Rybnik, Śląsk. W roku 1901 dostaje się do zakładu salezj. w Oświęcimiu i po przebyciu w nim czterech lat, wstępuje do nowicjatu w Daszawie. Pierwsze śluby zakonne składa 27 stycznia 1907 roku, i następne /wieczyste/ w r. 1910. Asystencję przepisaną odbywa w Oświęcimiu i w zakładzie Św. Ludwika w Gorycji; jeden rok pracuje w redakcji "Wiadomości salezjańskich" w Turynie. Studia teologiczne przechodzi w Foglizzo Canavese w latach 1911-1915, po których ukończeniu otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk J.E. Ks. Biskupa Filipello.

W roku 1915 pracuje jako nauczyciel w zakładzie oświęcimskim, gdzie przez dwa lata kieruje miejscowym gimnazjum /1916-1918/. W latach od 1918 do 1920 jest Radcą Studentatu Filozoficznego na "Łosiówce", a w roku 1920 zostaje jego dyrektorem. Od roku 1922 do 1927 sprawuje urząd Dyrektora Gimnazjum w Aleksandrowie Kujawskim. W roku 1927 powraca na "Łosiówkę", by być nadal nauczycielem kleryków i spełniać funkcję Radcy Studentatu. Kiedy Filozoficzny Studenta przeniesiono do Marszałków, podąża i on za swoimi klerykami...
W roku 1938/39 widzimy go znów na "Łosiówce", tym razem już w Instytucie Teologicznym w charakterze profesora i Radcy Instytutu.

Dnia 23 maja 1941 roku, w wigilię święta Wspomożycielki Wiernych, zostaje zaaresztowany przez Gestapo i przewieziony po krótkim pobycie w krakowskim więzieniu, do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam został zamordowany dnia 27 czerwca tegoż roku.

Przekrój duchowy Ks. Franciszka.

Ks. Franciszek był obdarzony przez Boga wielkim zdolnościami. Już w drugiej klasie gimnazjalnej pisywał udatne wiersze. Nie było imienin, jakiejkolwiek uroczystości, by młody Franuś nie występował z jakimś, piękną polszczyzną napisanym panegirykiem. Z czasem wybitne te jego zdolności rozwinęły się w prawdziwą wiedzę. Horyzonty myślowe nadzwyczaj obszerne, zainteresowania wielkie i płodne. Prócz języków, jak np. włoski i niemiecki którymi władał doskonale, opanował gruntownie literaturę polską /odbywał uniwersyteckie studia/ i niemiecką, których przez długi czas był profesorem Był pozatem świetnym muzykologiem. Jednym słowem, nie było prawie wiedzy,

którąby się nie interesował i z każdej dziedziny umiał zabierać głos mądry i rzeczowy. Był to prawdziwy humanista,w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Jako nauczyciel,zwłaszcza polskiej literatury był niezrównany. każda jego lekcja wnosiła wiele wiadomości,podanych w formie interesującej i przystępnie,kształtowała dusze młodych salezjanów. Ceniony był również jako wybitny konferencjonista i to nie tylko przez swoich. Nie było ważniejszych obchodów w rodzinie salezjańskiej,by właśnie jemu,a nie komu innemu powierzano opracowanie danego tematu,zwłaszcza z dziedziny pedagogii salezjańskiej.Zajmował się ponadto żywo teatrem. Sam napisał szereg cennych i popularnych sztuk scenicznych,granych z wielkim powodzeniem.

Jako wychowawca,przepięknie potrafił stosować metodę pedagogiczną Św. Jana Bosko. Zawsze uśmiechnięty,pogodny i wyrozumiały. Nie unosił się chyba nigdy. Zrównoważone,opanowane i uduchowione wnętrze promieniowało z całej postaci. Nie można go sobie było inaczej wyobrazić, jak zawsze z miłym uśmiechem .

Jako przełożony,taktowny i delikatny,nie podkreślał nigdy swojej władzy,nigdy nie dał poznać współbraciom,że stoi na d nmi. Powszechna miłość,jaką otaczali Zmarłego tak wychowankowie,jak współbracia,świadczyła najwymowniej,jak dobre miał serce dla wszystkich.

Mimo głębokiej wiedzy,szerokiego horyzontu zainteresowań i nabytego wiekiem doświadczenia,jeden jeszcze rys charakterystyczny podpadał każdemu,kto się z nim zetknął,rys,który jeszcze więcej kazał kochać Księdza Franciszka. Była to jakaś dziwna prostota,może pokora,tak pięknie i w sposób nie podpadający praktykowana; tę jego pokorę,to jego gołębie serce,mógł niejeden uważać wprost za naiwność. Niech i tak będzie! Była to rzeczywista naiwność Boża,płynąca z prawdziwie pojętego dziecięctwa Bożego.

Był duchowym filarem Zgromadzenia w Polsce,z którego zdaniem liczono się poważnie. Ostatnia wojna światowa przerwała pasmo jego tak pięknego życia,w sposób brutalny i niespodziewany. Zaaresztowany przez Gestapo dnia 23 maja 1941 roku,w przeddzień uroczystości ku czci Wspomożycielki Wiernych,przepędził krótki czas w złowrogim więzieniu Montelupich w Krakowie,a potem przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i dnia 27 czerwca tegoż samego roku,został w bestialski sposób zamordowany przez niemieckich siepaczy,doznając przy tym niewypowiedzianych katuszy fizycznych i moralnych. Oto,jak opisuje jego męczeńską śmierć jeden ze spółwięźniów,naoczny świadek:

"... po krótkiej przerwie obiadowej,przyszła kolej na Ks. Franciszka Harazima,profesora Salezj. Instytutu Teołogicznego w Krakowie.

Trzecia ofiara pamiętnego dnia! Przechodził on te same tortury,co poprzednicy. Po zepchnięciu z naładowaną taczką w przepaść głębokiego dołu,Ks. Franciszek,mając ręce i nogi połamane,nie może już wydostać się na wierzch. Schodzi do niego Kapo,powala go na wznak i wśród wyrafinowanych tortur fizycznych,rozpoczyna z nim dyskusje religijne. " Jeśli wierzysz w Boga,czemu ci nie pomoże ? Ja go tu chę widzieć, ja chcę widzieć cud ! Bogiem to jestem ja,mogę cię bowiem zabić,lub zostawić przy życiu". - Po pewnym czasie ,Kapo zbliża się do opodal pracujących księży. "Kto z was rozumie po niemiecku ?" - Zgłosił się Ks. Józef Wybraniec. "Idź,wyspowiadaj tego niebieskiego błazna",- rozkazuje Kapo,- "ale spowiedz musi się odbyć głośno".
Przywołany Ks. Józef,nie spowiada swego przyjaciela,daje mu tylko rozgrzeszenie. Sypią się na niego ciężkie uedrzenia,zalewa się krwią. On gotów nawet życie oddać,ale sekretu świętego Sakramentu nie naruszy Krwiożerczy Kapo,zaskoczony takim obrotem sprawy,oddaje na pastwę nieszczęśliwą ofiarę Blokowemu,a sam idzie upatrzeć sobie innego. Po kilkunastu minutach,Ks. Franciszek Harazim już nie żył. Tyle naoczny świadek.- Obok umierającego Ks. Franciszka położono następnie drugą ofiarę: Ks. Kazimierza Wojciechowskiego. Oprawcy niemieccy położyli na ich szyjach żelazny drąg i stając na jego końcach,zmiażdżyli im w ten sposób krtanie . Tak zginęli: Ks. Prof. Dr. Harazim i jego niegdyś alumn,Ks. Kazimierz Wojciechowski.

* W tym samym dniu,27 czerwca,czterech innych salezjanów złożyło swe życie w tym samym obozie i na tym samym miejscu,za wiarę i ukochaną Ojczyznę. Są nimi: Ks. Dr. Antonowicz,Ks. Ignacy Dobiasz,Ks. Jan Swierc i Ks. Kazimierz Wojciechowski. Blisko siebie pracowali na niwie salezjańksiej za życia i w chwili narodzin dla nieba: "non sunt separati".

Drodzy Współbracia ! Męczeńska śmierć Ks. Prof. Franciszka Harazima,niech obudzi w naszych duszach zapał do wytrwałej walki o sprawę Bożą,nawet wtedy,kiedyby życie swoje przyszło za nią położyć. Niech nam będzie również pociechą,że szeregi salezjanow-męczenników rosną tam w niebie u boku Sw. Jana Bosko. Niewątpliwie i Ks. Franciszek znalazł tam swoje miejsce. Ponieważ jednakże nieznane nam są wyroki Boże,ofiarujmy za duszę tak tragicznie zmarłego współbrata nasze modlitwy,nie zapominając również w nich o naszej,wielce modlitw potrzebującej inspektorii,

Najoddańszy w J. Chr.

* { więcej: [illegible]

Ks. Fr. Harazim /przekrój umysłowy/ c.d.

Ks. Franciszek był obdarzony przez Boga wyjątkowymi zdolnościami. Już w drugiej klasie gimnazjalnej zaczął pisać wierdze. ~~Zdolnegoxchłopcax~~ Nie było jakichkolwiek imienin,urocuystości,by młody Franus nie wystąpił z jakimś piękną polszczyzną ułożonym panegirykiem. Zczasem zdolności jego wybitne rozwinęły się w prawdziwą wiedzę. Horyzonty myślowe nadzwyczaj obszerne, zainteresowania wielkie i płodne. Prócz języków,jak np. włoski i niemiecki, którymi władał doskonale,opanował gruntownie literaturę polską,której przez długi czas był profesorem,muzykologię i t.d. Nie było prawie wiedzy,którąby się nie interesował i z każdej dziedziny umiał zabierać głos rzeczowy. Był to prawdziwy humanista w dobrym znaczeniu tego słowa.

Jako nauczyciel,zwłaszcza literatury polskiej,był niezrwónany . Każda jego lekcja wnosiła ogromnie dużo wiadomości,podanych w formie interesującej i przystępnie. Ceniony był również jako niezrównany konferencjonista i to nie tylko przez swoich. Nie było ważniejszych obchodów w rodzinie salezjańskiej by właśnie jemu,a nie komu innemu powierzano opracowanie damego tematu, zwłaszcza z dziedziny pedagogii salezjańskiej. Zajmował się żywo teatrem. Sam napisał szereg cennych i popularnych sztuk scenicznych,granych z wielkim powodzeniem.

Jako wychowawca,tak przepięknie potrafił zastosować metodę pedagogiczną Ks. Bosko. Zawsze uśmiechnięty,pogodny i wyrozumiały. Nie unosił się nigdy. Zrównoważone,opanowane i uduchowione wnętrze promieniowało z całej jego postaci. Nie można go było sobie inaczej wyobrazić,jak z dobrym uśmiechem na twarzy. Jako przełożony,nigdy nie zaznaczał swojej władzy,nigdy nie dał poznać współbraciom,że stoi nad nimi. Powszechna miłość,jaką otaczali Zmarłego tak wychowankowie,jak współbracia,świadczyła najwymowniej czym był Ks. Harazim dla wszystkich.

Mimo tak głębokiej wiedzy,szerokiego horyzontu zainteresowań i nabytego doświadczenia,jeden rys charakterystyczny podpadał każdemu kto się z nim zetknął,rys który jeszcze więcej kazał cenić i kochać Ks. Franciszka. Była to jakaś dziwna prostota,może pokora tak pięknie i w sposób niepodpadający praktykowana; tę jego prostotę,to jego gołębie serce mógł niejeden uważać wprost za naiwność. Niech i tak będzie! Była to rzeczywista naiwność Boża, płynąca z prawdziwie pojętego dziecięctwa Bożego.

Był duchowym filarem Zgromadzenia w Polsce,z którego zdaniem liczono się poważnie. Osttatnia wojna światowa przerwała pasmo jego tak pięknego życia w sposób brutalny i niespodziewany. Zaaresztiwany przez Gestapo dnia 23 maja w przeddzień uroczystości Wspomożycielki Wiernych,przepędził krótki czas w więzieniu ponurym Montelupich w Krakowie,a potem został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i dnia 27 czerwca tegoż samego roku został w bestialski sposób zamordowany przez niemieckich siepaczy,doznając przed tym niewypowiedzianych kazuszy fizycznych i moralnych. Oto,jak opisuje jego męczeńską śmierć jeden ze współwięźniow,naoczny świadek:

..."Po krótkiej przerwie obiadowej przyszła kolej na Ks. Franciszka Harazima, profesora Salezj. Instytutu Teologicznego w Krakowie. Trzecia ofiara pamiętnego dnia ! Przechodził on te same tortury,co poprzednicy. Po zepchnięciu z naładowaną taczką w przepaść głębokiego dołu,Ks. Franiszek,mając ręce i nogi połamane,nie może już wydostać się na wierzch. Schodzi do niego Kapo,powala go na wznak i wśród wyrafinowanych tortur fizycznych rozpoczyna prowadzić z nim dysusje religijne. "Jeśli wierzysz w Boga,czemu ci nie pomoże ? Ja Go tu chcę widzieć,ja chcę widzieć cud ! Bogiem to jestem ja,mogę cię bowiem zabić lub zostawić przy życiu"! Po pewnym czasie Kapo zbliża się do opodal pracujących księży:-"Kto z was rozumie po niemiecku ?"- Zgłosił się Ks. Józef Wybraniec.- "Idź,wyspowiadaj tego niebieskiego błazna"- rozkazuje Kapo - "spowiedź musi odbyć się głośno"!

Przywołany Ks. Józef nie spowiada swego przyjaciela,daje mu tylko rozgrzeszenie. Sypi; się na niego ciężkie uderzenia,zalewa się krwią. On gotów nawet życie oddać,ale sekretu świętego Sakramentu nie naruszy ! Krwiożerczy Kapo,zaskoczony takim obrotem sprawy,oddaje na pastwę nieszczęśliwą ofiarę Blokowemu,a sam idzie upatrzeć sobie innego. Po kilkunastu minutach,Ks. Franciszek Harazim ju żnie żył"

Tyle naoczny świadek.- +/.

Ks.Dr. Franciszk Harazim poniósł męczeńską śmierć za wiarę i ukochaną Ojczyznę. Zamordowany w tym samym dniu,27 czerwca 41 roku,w którym innych czterech wybitnych Salezjanów i na tym samym miejscu,otrzymało koronę męczeńską ~~z rąk hitlerowskich zbirów~~. Są nimi: Ks. Dr. Ignacy Antonowicz,Ks. Ignacy Dobiasz,Ks. Jan Swierc i Ks. Kazimierz Wojciechowski. Blisko siebie pracowali na niwie salezjańskiej za życia i w chiwli narodzin dla nieba: "non sunt separati". *

Drodzy Współbracia ! Męczeńska śmierć tej tak pięknej postaci Ks. Fr. Harazima,niech w duszach naszych obudzi zapał do ustawicznej walki o sprawę Bożą,nawet wtedy,kiedyby życie swoje przyszło nam za nią położyć. Niech nam będzie również pociechą,że szeregi Salezjanów-Męczenników rosną tam w niebie u boku Sw. Jana Bosko.- Ponieważ jednakże nieznane są nam wyroki Opatrzności Bożej,ofiarujmy za duszę tak tragicznie zmarłego współbrata swoje modlitwy, nie zapominając również w nich o naszej,wielce udręczonej dzisiaj Inspektorii.

Najoddańszy w J. Ch.

położono

+/. Obok umierającego Ks. Franiszka Harazima umieszczono drugą ofiarę: Ks. Kazimierza Wojciechowskiego. Dwaj oprawcy niemieccy położyli żelazny drąg ~~pod ich brodami~~ * i stając na jego końcach,zmiażdżyli im krtanie. Taką ~~męczeńską~~ śmiercią zginęli: Prof. Dr. Fr. Harazim i jego niegdyś alumn: Ks. Kazimierz Wojciechowski !

* na szyjach

* { nieciągłe - potrzeba jakiegoś znaku, albo kreski